Nr 316. **Kraków, Niedziela 12 Lipca 1908.** **Rok XXVII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcyi nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Hapcasa i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kuriańskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Bernarda Buchschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia it. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Nowy wybuch ropy w Borysławiu. — Zwiększenie się pożaru szybu „Oil City“. — Wypadek podczas Corso w Pradze. — Zmiany w organizacyi namiestnictwa galicyjskiego. — Przesilenie gabinetowe w Serbii. — Szach a poselstwo angielskie.— Załatwienie zajścia w uniwersytecie lwowskim.

Zjazd strażacki w Krakowie.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna w Krakowie swoje obrady XIII z rzędu zjazd delegatów krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych. Pełny komitet zjazdowy pod przewodnictwem naczelnika straży miejskiej w Krakowie, ukończył wczoraj swe obrady i zajął się przyjęciem delegatów, którzy przez cały dzień wczorajszy przybywali do Krakowa ze wszystkich stron kraju. Ogółem przybyło na zjazd około 200 delegatów: ze Lwowa, Przemyśla, Rawy Ruskiej, Sambora, Podhajec, Jarosławia, Tarnowa, Rzeszowa, Sącza, Bochni, Wieliczki i z wielu innych miast. — Przybył również naczelnik Związku ochotniczych straży pożarnych, dr Zgórski ze Lwowa. Oprócz delegatów z całej Galicyi przybyło kilkunastu delegatów z Królestwa Polskiego, wysłanych przez straże pożarne, należące do Związku.

Przybywających gości witał na dworcu naczelnik miejskiej straży pożarnej w Krakowie p. Nowotny, sekretarz Związku p. Szczerbowski, członkowie komitetu zjazdowego i ochotniczej straży pożarnej.

Wieczorem odbyło się w parku krakowskim zebranie towarzyskie, na którem imieniem komitetu zjazdowego, powitał gości p. Nowotny, naczelnik krak. straży miejskiej. Następnie odbyła się konferencya naczelników świeżo utworzonych 12 okręgowych Związków strażackich, dotycząca spraw tychże Związków, poczem uczestnicy zjazdu rozeszli się do swych kwater, przygotowanych dla nich w szkołach przez komitet zjazdowy.

Obrady zjazdu rozpoczną się dziś o g. 11 po południu walnem zgromadzeniem delegatów w sali Rady miasta. Poprzedzi je nabożeństwo w katedrze na Wawelu, na które uczestnicy zjazdu udadzą się gremialnym pochodem z Rondla.

Zjazd rozłożony jest na dwa dni, dziś i jutro, a program jego oprócz przeglądu urządzeń straży pożarnej miejskiej i praktycznych ćwiczeń krakowskiej straży ochotniczej pożarnej i zawodowej miejskiej, wypełnią obrady nad dalszą organizacyą straży ochotniczych po wsiach. I z tego właśnie względu wypływa doniosłe znaczenie zjazdu. Od uzdolnienia bowiem poszczególnych gmin do samoobrony przed groźnym żywiołem, którego ofiarą, jak to wykazuje statystyka, pada przeważnie mienie włościan — zależy w znacznej mierze pewne utrwalenie podstaw ekonomicznego rozwoju ludności wiejskiej. To też witając dziś serdecznie uczestników zjazdu, życzymy powodzenia ich obradom i ich pracy dla dobra ogółu.

Wydział Rady zawiadowczej kraj. Związku ochotniczych straży pożarnych przygotował na Zjazd sprawozdanie za czas od 1 lipca 1907 do 30 czerwca 1908 roku, dające obraz żywotności Związku. Sprawozdanie to podnosi, że w maju odbył się krajowy kurs pożarnictwa w Krakowie, który wydał 28 instruktorów ochotniczych straży pożarnych dla miast i miasteczek. Powiatowych kursów odbyło się 11 w różnych miejscowościach. Nadto projektowane są liczne kursy pożarnictwa z uczniami szkół średnich, bo Rada szkolna kraj. zgodziła się ostatecznie na wprowadzenie nauki pożarnictwa w szkołach średnich. Również odbędzie się kurs dla starszyzny korpusów strażackich w tarnowskim Związku okręgowym i osobno kurs dla lustratorów przy Związkach okręgowych. Przy sposobności kursów odbywają się także lustracye obrony pożarnej; osobno odbyło się 42 lustracyj.

Na podstawie nowego regulaminu i instrukcyi powstało 12 Związków okręgowych z siedzibami w następujących miejscowościach: Wadowice, Tarnów, Sanok, Przemyśl, Drohobycz, Rawa Ruska, Złoczów, Brzeżany, Stanisławów, Kołomyja, Nowy Targ, Myślenice. Do krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych należy obecnie 303 Towarzystw samoistnych, 218 ochotniczych straży pożarnych Kółek rolniczych pod patronatem Związku, razem 251. W okresie od 1 lipca 1907 do 30 czerwca 1908 r. przybyło samoistnych straży pożarnych 12, a ubyło 5. Liczba członków czynnych doszła do 11.133, wspierających do 4890, honorowych do 404. — Fundusz kasy zapomóg wynosi 34.323 kor., kasy pośmiertnej 10.530 kor., ogółem majątek Związku przedstawia kwotę 112.951 kor.

Według statystyki Związku spaliło się w Galicyi w latach od 1898—1907: domów mieszkalnych 24.999, budynków gospodarczych 30.491, zakładów przemysłowych 332, kościołów (cerkwi) 42, ludzi 178. Liczba pożarów doszła do 9.303. Szkoda ogólna wynosi 97.783.716 kor., szkoda ubezpieczona 33,412.924 kor. Przyczyny pożarów były następujące: podpalenie 813, podejrzenie podpalenia 212, nieostrożność 1524, wadliwa budowa 457, od pioruna 313, niezbadane 5984.

Z Borysławia.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Nowy wybuch ropy.

Lwów. „Kuryer Lwowski“ donosi z Borysławia: W Szybie nr. 1 w kopalni Jadwiga nastąpił silny wybuch ropy. Szyb produkuje obecnie **50 cystern dziennie**, wobec 15 cystern, produkowanych od maja b. r. — Znowu wytwarza się groźna sytuacya z powodu braku miejsca na zamagazynowanie tej ropy.

Pożar szybu „Oil City“.

Borysław. Szyb „Oil City“ od 36 godzin płonie ze zdwojoną siłą. Onegdaj w nocy wybuchająca ropa odrzuciła narzędzia żelazne, pozostałe na otworze świdra po spaleniu się wieży, a łagodzące wypływ ropy, wobec czego obecnie **ropa tryska znowu gwałtownie** i porywa z rur parafinę, co powoduje **zwiększenie się ognia.**

Akcya ratunkowa nie postępuje ani na krok naprzód. Dziś nawet w przybliżeniu nie można oznaczyć, kiedy pożar będzie ugaszony. Największą trudność w tłumieniu ognia sprawia niemożliwość przybliżenia się do szybu, na odległość bowiem 80 metr. od szybu daje się odczuwać taki żar, że tylko krótką chwilę można w tej odległości przebywać.

Zajście podczas „Corso“ w Pradze.

(Telegr. „N. Reformy“).

Praga. Podczas wczorajszego „Corso“ kwiatowego na wystawie jubileuszowej, spłoszyło się kilka koni koło pałacu przemysłu, z powodu rzucania kwiatami. Konie wpadły między tłum, przyczem jedna kobieta zginęła na miejscu a 60 innych osób odniosło ciężkie rany.

Praga. Katastrofa podczas corso kwiatowego wydarzyła się pod pawilonem przemysłowym. Spłoszyła się pierwsza para czwórki powozu p. Kamili Kaizlowej, wdowy po byłym ministrze skarbu. Powoził narzeczony p. Kaizlowej, podporucznik 3-go pułku ułanów, Teodor Giorgevics. Konie porwały zaprząg i wpadły między tłum; jeden koń upadł na ziemię, a drugi pędził po placu wyścigowym i spowodował straszną panikę.

Przy zabitej kobiecie znaleziono kartkę, opiewającą na nazwisko „pani Slatińskiej“, ale identyczności jej dotąd jeszcze nie stwierdzono. Cięższe lub lżejsze okaleczenia odniosło 16 osób, a nie 60 — jak to głosiła pierwsza wersya. Wszyscy z Pragi. Rannych odstawiono do szpitala lub do domów.

Konie miały się spłoszyć wskutek serpentyny papierowej, rzuconej jednemu z nich na głowę.

Praga. Katastrofa na placu wystawowym przybrała z tego względu tak szerokie rozmiary, że właśnie było na wystawie około 50.000 osób. Napływ publiczności był dlatego tak liczny, że wiele osób przybyło właśnie dla przypatrzenia się corsu kwiatowemu; z samej prowincyi przybyło wczoraj na wystawę kilka tysięcy osób. W corsie wzięła udział ogromna ilość powozów, wspaniale przystrojonych kwiatami; publiczność oklaskiwała je żywo i zasypywała kwiatami.

Gdy nadjechał powóz zaprzężony w cztery konie, w którym siedziała p. Kaizel ze swoim narzeczonym br. Giorgevicsem i jego towarzyszem, rozległa się taka burza oklasków, że konie się spłoszyły i wywróciły powóz. Pani Kaizel upadła na bruk, doznała jednak — jak zapewniają—lekkich obrażeń. Br. Giorgevicsa i jego towarzysza, którzy również wypadli, przejechał powóz, raniąc ich ciężko. Jeden z koni zaprzężony do powozu, oderwał się i wpadł w środek tłumu, a za nim popędziła reszta koni, ciągnąc za sobą powóz. Wśród publiczności zapanowała straszna panika, słychać było tylko okrzyki grozy. Jedna z kobiet, którą koń kopnął kopytem w głowę, zmarła na miejscu.

Ilość osób ciężko lub lżej rannych, nie jest jeszcze dokładnie ustaloną, jest jednak znaczną. Przeniesieno ich do pawilonów restauracyjnych, i tam udzielono im pierwszej pomocy, poczem rozwieziono ich do szpitala i mieszkań.

Wiadomość o tem nieszczęściu wywołała w całem mieście przygnębiające wrażenie.

Praga. Kobietę, która zginęła podczas katastrofy, agnoskowano jako spensyonowaną śpiewaczkę operową czeskiego teatru narodowego, pannę Sławińską, Polkę.

TELEGRAMY

z dnia 12 lipca.

Zmiany w namiestnictwie.

Lwów. Namiestnik zarządził utworzenie departamentu namiestnictwa VII d., który obejmować będzie głównie sprawy, należące dotąd do działu drogowego dep. VII b., a mianowicie: sprawy techniczne budownictwa drogowego i sprawy tych budowli wodnych, które wykonuje się kosztem funduszu drogowego dla ubezpieczenia mostów i gościńców państwowych. Kierownictwo tego departamentu objął radca budownictwa Waleryan Pichl.

Następnie zarządził namiestnik oddzielenie agend dep. namiestnictwa V (sprawy szkół wyższych) od sekcyi II i III Rady szkolnej, z którą były dotąd połączone pod wspólnem kierownictwem starosty dra Antoniego Zolla i poruczył kierownictwo tego departamentu staroście Antoniemu Schultisowi. Zarazem zarządził utworzenie dla tego departamentu osobnego oddziału rachunkowego.

Powyższe zarządzenia weszły w życie d. 11 b. m.

Zjazd słowiański w Pradze.

Praga. Dziś w nocy przybyło tu 15 polskich delegatów na kongres. Na dworcu powitał ich imieniem Rady miasta dr Czerny, imieniem komitetu kongresu pos. Kramarz.

Praga. Wczoraj przybyli na kongres słowiański posłowie chorwaccy dr Tresic-Pavicic i Babic-Gyalski, poseł słowieński Hribar i ruski pos. Hlibowicki. Imieniem Rady miasta powitał ich dr Cerny, imieniem komitetu dr Baxa. Za przyjęcie dziękowali Hribar i Babic, poczem udano się do przeznaczonych kwater.

Proces ks. Eulenburga.

Berlin. Na wczorajszej rozprawie ks. Eulenburg próbował ratować się, przedstawiając siebie jako ofiarę klerykalizmu. — Wskazywał na swoją działalność w Monachium, gdzie był nietylko zastępcą państwa niemieckiego, ale i obrońcą protestantyzmu, i podnosił, że za tę właśnie jego działalność postanowiły zgubić go partye klerykalne.

Przewodniczący: Panie oskarżony! Czy pan sądzisz, że partye klerykalne nakłoniły świadka Ernsta do złożenia zeznań niekorzystnych dla pana?

Ks. Eulenburg zaprzecza temu pytaniu i dalej przedstawia powody, dla których zwalczały go stronnictwa klerykalne.

Przewodniczący przerywając: Tak, panie oskarżony, ale czy pan chcesz twierdzić, że listy, które pan napisał do świadka Ernsta i które zdradzają, jakiego rodzaju były stosunki, które pan z nim utrzymywał, spowodowane były przez klerykałów?

Ks. Eulenburg umilkł i nie chciał już dalej mówić.

Z Izby francuskiej.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła ustawę o upaństwowieniu kolei zachodniej.

Z Serbii.

Belgrad. Rozpoczęte onegdaj ponownie rokowania kompromisowe w sprawie utworzenia gabinetu znowu się rozbiły. Wiadomość o tem wywołała w Belgradzie niekorzystne wrażenie, sądzą jednak, że uda się jeszcze w ostatniej chwili gabinet utworzyć ze względu na dzisiejszą rocznicę urodzin króla.

Belgrad. Król powierzył misyę utworzenia nowego gabinetu staro radyk. Milosawliewicowi, co — jak się zdaje — sprowadzi rychłe zażegnanie przesilenia.

Belgrad. Z urzędowego źródła sorbskiego donoszą: Rozpowszechniona za granicą wiadomość o rozruchach w Serbii jest zupełnie bezpodstawną. W całym kraju panuje zupełny spokój.— Fałszywe są też pogłoski, jakoby król nosił się z zamiarem abdykacyi. Są to tendencyjne wymysły, tak samo jak wiadomość dziennika antidynastycznego „Prawda“, jakoby jeden z wybitnych członków partyi staroradykalnej oznaczył jako jedyny środek wyjścia z obecnego przesilenia, zamach stanu i abdykacyę króla.

Polityka Bułgaryi.

Sofia. W ciągu dyskusyi nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową, oświadczył minister spraw zagranicznych na posiedzeniu sobrania, że Bułgarya postara się przekonać mocarstwa, iż pragnie rozwoju pokojowego, a nie chce wywołać rozruchów na Bałkanie. Stosunki z mocarstwami sąsiedniemi są serdeczne i przyjazne, stosunki z Serbią są oficyalnie dobre, powinny jednakże stać się szczerymi i przyjaznymi. Tak samo stosunki z Grecyą są oficyalnie dobre. Co do Turcyi stosunki są obecnie lepsze, aniżeli w chwili objęcia rządów przez obecny gabinet. Rząd będzie się starał przekonać Turcyę, że Bułgarya nie jest niebezpieczeństwem dla Turcyi, lecz przeciwnie chce jej być pożyteczną. Minister w dalszym ciągu odpierał zarzuty, jakoby Bułgarya wywołała powstanie w Macedonii. Nieudanie się reform mürzstegskich fałszywie przypisują ruchowi band, popieranemu przez Bułgaryę, przeciwnie w interesie Bułgaryi leży stłumienie wszelkiego ruchu band.

Reformy w Macedonii.

Wiedeń. Oczekują tu w najbliższych dniach ogłoszenia angielskiego i rosyjskiego projektu reform w Macedonii. Projekt angielski obejmować ma — jak to już wiadomo — utworzenie lotnej kolumny żołnierzy tureckich w sile do 12.000 ludzi, oddanej do dyspozycyi Hilmi-baszy, celem zgniecenia band w Macedonii. Natomiast propozycye rosyjskie dotyczą reformy finansów i sądownictwa w Macedonii. Przypuszczają, że Turcya będzie stawiać trudności w przeprowadzeniu tych reform.

Niemcy i Turcya.

Paryż. Ag. Havasa donosi: Wiadomość, że poseł niemiecki z Szanghaju zawiadomił rząd chiński, iż Turcy żyjący w Chinach stać będą pod opieką niemiecką, uważają tutaj jako nieuzasadnioną. Turcya nie zrobiła żadnego odpowiedniego doniesienia w Paryżu.

Z Dumy.

Petersburg. Na końcu wczorajszego posiedzenia Dumy, prezydent odczytał ukaz odraczający Dumę do 28 października.

Położenie w Persyi.

Londyn. „Times“ donosi z Teheranu: Prezydent parlamentu perskiego opuścił gmach poselstwa francuskiego, do którego się schronił. Oświadczył on, że jedynym środkiem na uspokojenie w Persyi byłoby powtórne zwołanie parlamentu, przyczem zaprzeczył, jakoby w gmachu parlamentu przechowywano kiedykolwiek broń i bomby. Reakcya — zdaniem jego — jeszcze nie zwyciężyła, a rewolucya jeszcze się nie skończyła.

Teheran. Minister spraw zagranicznych wyraził wczoraj przed południem angielskiemu posłowi ubolewanie szacha z powodu, że poselstwo angielskie podczas zajść 23 czerwca stało pod wojskową strażą.

Na niedzielę.

Politycy i ekonomiści twierdzą, że interesy miast i wsi nietylko są odrębne, ale zazwyczaj nawet sprzeczne. Pogląd zupełnie słuszny. Jako dowód, wystarczy pierwszy lepszy przykład. Włościanin — dajmy na to — przyjeżdżający do Krakowa jednokonnym wózkiem o jednym dyszlu, oburza się na to, że musi w mieście iść piechotą koło łba końskiego i baczyć na ruchy rozhuśtanego dyszla. Mieszczanin powiada, że to jest konieczna ostrożność ze względu na całość osób, które nawet na odległość metra mogłyby dostać dyszlem w bok. Jeszcze dosadniej przeciwieństwo pomiędzy wsią a miastem występuje przy kupnie kurcząt, masła, jarzyn, gdy obie strony podejrzywają się nawzajem nieledwie o bandytyzm.

Ale w ostatnich kilkunastu dniach i w miastach i po wsiach panowała zgoda w domaganiu się od niebios pogody. Kiedy wczoraj na wyjaśnionym horyzoncie pojawiło się słońce, powitał je z równą radością mieszczanin, jak agraryusz. Nareszcie mamy pogodę. Byle tylko dopisała — bylebyśmy znowu nie doznali bolesnego zawodu. Kronikarz pisze te słowa już po północy, a więc w niedzielę i z całą otuchą przepowiada pogodę. Kronikarz zawsze dobrze przepowiada, nie tak jak sroka, skrzecząca na płocie, o której powiada nasz dawny poeta Szymonowicz, że „czasem omyli, czasem prawdę powie“. Zresztą jeden z moich wujów już wczoraj czuł ulgę w reumatycznych cierpieniach, drugiego zaś przestały piec nagniotki, a to jest nieomylnym znakiem pięknej pogody.

Jedziemy wszyscy, choćby cztery mile za piec. Ten podąży do parku Krakowskiego, tamten do parku Jordana, ów na Błonia — jeden gumami, drugi tramwajem, trzeci piechotą. Zachciewa ci się w daleki świat? Ależ owszem. Idź na rogatkę Wolską, a tam czekają na cię furmanki, zabierające naraz 10 osób po 30 halerzy od głowy, czy... siedzenia. Otwarta droga na Wolę Justowską, czy na Bielany, czy nawet do Zakamycza, albo jeszcze dalej.

Zakamycze? — pytasz czytelniku zdziwiony. Niegdyś pytano podobnie o Zakopane, które dzisiaj jest „letnią stolicą“ Polski. Czy Zakamycze ma wielką przyszłość, nie wiem, ale to mogę stwierdzić przysięgą, że i tam jest już małe grono letników. Siedzą sobię jak w raju, a tacy są mądrzy, ba — podstępni, że z całym światem zerwali wszelkie stosunki, ażeby się nikt nie dowiedział o ich wilegiaturze. Bo letnicy to naród, chadzający zawsze ławą. Niech ktoś w zapadłej wsi osiądzie na lato i zajada kurczęta po 20 halerzy za sztukę, a potem niech się tem przechwala w Krakowie, może być pewny, że w ciągu trzech lat wieś owa przemieni się w rojne zbiorowisko letników, a kurczęta będą jadali tylko krezusi.

Mniejsza o to. Kronikarz raduje się, że dzisiaj po południu będzie gdzieś za Krakowem siedział w licznem gronie pań i panów na trawniku i zgadywał, czy na zagonach o 15 kroków szumi łan pszenicy, czy żyta. To nie wstyd. Kronikarze są na bakier z botaniką, a dowodem choćby ten jeden fakt, że często mówią o gruszkach na wierzbie. Nawiasem powiedziawszy, takie nieładne rzeczy zdarzają się także ministrom i wielkim trybunom ludu.

— Jesteśmy „przeskładani“, trzeba wyrzucić 50 wierszy — mówi „metrampaż“ domowym telefonem.

Kiedy metrampaż tak woła, to nie może to być głos wołającego na puszczy. Trzeba skończyć kronikę, choćby w połowie, choćbyś dopiero się rozmachał. Zresztą tak jest lepiej. Wszak to niedziela. Przygotujmy się do wycieczki.

h. j—e.

Kronika.

Dziś:

Kraków, niedziela 12 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Jana z Dukli i Gwalberta.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 m. 46, zachód o godz. 7 min. 45; długość dnia godzin 15 min. 59.

Teatr miejski w Krakowie: „Wesoła wdówka“.

Teatr ludowy: po południu „Szukajcie dziecka“, wieczorem „Podróż do Ameryki“.

Obrady zjazdu strażaków w sali Rady miasta o godz. 11 przed poł. i o 3 po poł.

Walne zebranie Stow. czeladzi murarskich, brukarskich, ciesielskich i studniarskich w „Gwieździe“ o godz. 10 przed poł.

Festyn akademicki w parku na Krzemionkach o godz. 3 po południu.

Teatr rozmaitości w parku Krakowskim: przedstawienie o godz. 8 wieczorem.

W poniedziałek:

Teatr miejski w Krakowie: „Mąż trzech żon“.

Teatr ludowy: zamknięty.

Obrady zjazdu strażaków w sali Rady miasta o godz. 11 przed poł.

Zjazd polskich chirurgów zakończył wczoraj swe obrady. Przed południem uczestnicy zjazdu zwiedzili w szpitalu św. Łazarza oddział chirurgiczny dra M. Rutkowskiego, przyczem odbył się szereg wykładów fachowych i dr Kader w obecności uczestników zjazdu dokonał operacyi żołądka na jednym z chorych szpitala. Operacya powiodła się zupełnie dobrze.

O godzinie 2 po południu odbyło się ostatnie publiczne posiedzenie zjazdu, które rozpoczął referatem dr Czarkowski z Warszawy, poczem dr Kader wygłosił odczyt o zapaleniu wyrostka robaczkowego. W dyskusyi nad tym odczytem zabierali głos prof. dr Rydygier ze Lwowa, dr Czarkowski z Warszawy, dr Dehnel i inni. Z kolei prof. R. Barącz ze Lwowa przedstawił własną metodę operacyjną „rwy kulszowej“, dr Kasprzyk z Krakowa wygłosił odczyt „o leczeniu operacyjnem zwichnięcia wrodzonego w stawie biodrowym“, a następnie ten sam temat referował prof. L. Kryński z Warszawy. W dyskusyi nad obu referatami zabierali głos dr Kader i dr Chlumsky z Krakowa. Dalej dr A. Tomaszewski z Krakowa mówił o sprawie leczenia operacyjnego złamań szyjki udowej po powstaniu stawu rzekomego, dr Ostowski ze Lwowa o wynikach leczenia operacyjnego raka wargi dolnej, dr Radliński z Krakowa o kwestyi operacyj guzów jamy gardzielowej z cięcia bocznego i dr Barącz ze Lwowa o zaburzeniach, wywoływanych przez żebra szyjne.

Z rezolucyi powziętych w ciągu posiedzenia zanotować należy uchwalenie wniosku komitetu lekarzy warszawskich, wzywającego lekarzy polskich, aby na ręce komitetu przesyłali wszelkie spostrzeżenia i daty statystyczne tyczące się choroby raka.

Na zakończenie zjazdu dr Rydygier ze Lwowa wyraził podziękowanie prof. Kosińskiemu z Warszawy za mozoły koło prowadzenia obrad zjazdu, prof. Kaderowi, gospodarzowi zjazdu, za gościnne przyjęcie, prelegentom za interesujące odczyty, wreszcie wszystkim członkom zjazdu za przybycie i uczestniczenie w obradach. Następnie zapowiedział, że przyszły zjazd odbędzie się w r. 1909 w Warszawie.

Wieczorem w Grand-hotelu odbyło się pożegnalne towarzyskie zobranie.

W sprawie strajku stolarskiego otrzymujemy z cechu stolarzy komunikat, z którego przytoczymy następujące szczegóły:

W roku 1906 urządzili robotnicy stolarscy pod przewodnictwem partyi socyalistycznej bojkoty w pracowniach stolarskich, celem zdobycia podwyższenia cen oraz skrócenia czasu pracy. Oczywiście fabrykanci i majstrowie tutejsi, będąc wówczas niezorganizowani, zaskoczeni zostali znienacka w sezonie letnim, bo w czerwcu i lipcu, zmuszeni byli przyjąć dyktowane przez robotników bardzo uciążliwe i twarde warunki, a w szczególności 30%—50% nadwyżki cen oraz skrócenia czasu pracy na 9 i 9½ godzin dziennie. Przy tej sposobności przyjęto minimalną płacę robotnika najlichszego na 2 K 60 h., w fabrykach na 3 K. Warunki i ceny te były dla majstrów bardzo uciążliwe; robotnicy przy cenach tych zarabiali od 30 do 60 K tygodniowo i wyżej, a majstrowie coraz bardziej materyalnie upadali, gdyż od klienteli swej wobec zamiejscowej konkurencyi cen wyższych nawet żądać nie śmieli.

Stosunki takie wobec równocześnie zwiększonych cen materyału o blisko 100% stały się dla majstrów anormalnemi, cierpieli jednak ten stan, sądząc, że na tem będzie koniec, skoro 80% robotników przy stosunkowo nie ciężkiej pracy zarabiało więcej, niż nie jeden urzędnik państwowy, posiadający studya uniwersyteckie i mający bardzo wielką odpowiedzialność.

Tymczasem stało się inaczej. — Robotnicy, na czele których działa Związek Stowarzyszeń robotniczych oraz Związek robotników drzewnych, wypowiedzieli z dniem 1 b. m. tak cennik jakoteż czas pracy, unormowane w roku 1906 i zażądali znowu podwyższenia cen o 30%, oraz skrócenia czasu pracy do 8½ względnie 9 godzin.

Ponieważ żądania te, w razie ich przyjęcia byłyby z jednej strony dla majstrów ruiną, z drugiej strony, wobec konieczności podwyższenia cen za roboty stolarskie, odstraszyłyby klientelę naszą od zamówień, przeto majstrowie zorganizowali się w cechu stolarzy, celem obrony swoich interesów. — Chcąc jednakże podać robotnikom rękę do zgody, majstrowie ofiarowali podwyższenie cen o 5%, a po dwóch latach dalsze podwyższenie o 5%, a ponadto, przedłożyli robotnikom do przyjęcia taki regulamin, jaki po wszystkich miastach zachodu już dawno obowiązuje.

Robotnicy atoli nie przyjęli tych propozycyj i stanowczo obstając przy swych żądaniach, zagrozili strajkiem. Z tego więc powodu uwzględniając okoliczność, że robotnicy już od 5 miesięcy uprawiają po pracowniach bierną rezystencyę, a w ostatnich tygodniach niektóre fabryki i pracownie częściowo bojkotowali i przez to oraz przez powolną pracę produkcyę po wszystkich pracowniach do „połowy zniżyli, że wskutek tych anormalnych stosunków majstrowie nie mogli od 3 miesięcy podejmować żadnych świeżych robót od swej klienteli, jużto nie mogąc żądać cen zbyt wygórowanych, już też nie mogąc zapewnić terminów dostawy, odważyli się na krok stanowczy i na walnem zgromadzeniu w cechu uchwalili jednomyślnie z dniem 9 b. m. wszystkim robotnikom pracę dalszą na dni 14 wypowiedzieć i uchwałę swoją wykonali.

Wskutek tego wypowiedzenia robotnicy z dniem 9 b. m. rozpoczęli strajk.

Zajście w uniwersytecie lwowskim. Ze Lwowa telefonuje nasz korespondent: Zajście między słuchaczami IV r. prawa a prof. Makarewiczem zostało już załatwione, gdyż prof. Makarewicz przeprosił obrażonego studenta i ogół młodzieży.

Mianowania. Prezydent ministrów zamianował dra Aleksandra Tchórznickiego, prezydenta wyższego sądu kraj. we Lwowie, stałym sędzią rozjemczym dla sporów, które między Austryą a Węgrami wyłonią się z wzajemnych stosunków handlu i obrotu.

Opera lwowska w Krakowie.

Gdy się bierze w rachubę wszystkie trudności, z jakiemi ma do walczenia opera lwowska, podczas swej letnej gościny w Krakowie, postawić można pewne minimum wymagań, odnośnie do wypracowania muzycznego całości, doboru solistów i reżyserskiego układu. Mając do rozporządzenia zastęp młodych i utalentowanych śpiewaków, orkiestrę, która pod odpowiednim kierownictwem, podołać może, jak się okazuje nawet dość skomplikowanym zadaniom, wreszcie mając świadomą celu reżyseryę, może teatr lwowski osiągnąć pewien poziom artystyczny, w którym brak wyjątkowo świetnych momentów zastąpi harmonijne współdziałanie wszystkich czynników. Tej granicy dosyć bliskiem jest przedstawienie „Cyganeryi". Nie wieleby potrzeba było trudu, usunięcia najgrubszych niedorzeczności wystawowych, burzących illuzyę (akt II), oszlifowania jeszcze niektórych nierówności, ażeby słuchacz miał to skromne zadowolenie artystyczne, którego ma prawo wymagać. Bądź co bądź taka, jaka jest obecnie „Cyganerya" przewyższa wszystkie inne reprezentacye opery lwowskiej.

Niepospolicie wdzięczny koloryt orkiestralny, którego Hanslik wcale nie odczuwał, skoro go mógł nazwać trywialnym, wyzyskany był przynajmniej w zasadniczych rysach. Od dawniejszych różniło się to przedstawienie korzystnie także tem, że p. Stermicz zrektyfikował wszystkie tempa, przez co wiele szczegółów, zazwyczaj zacieranych, wyłoniło się z ukrycia. Akt pierwszy i ansamble drugiego dały najwięcej pola do tego rodzaju szczęśliwych odkryć.

Gromadka cygańska, na czele z temperamentową i wokalnie nawet rozrzutną Musette p. Miłowskiej, doskonałe obznajmiona ze swemi partyami, stanowi pewną i niezawodzącą podstawę tego przedstawienia. P. Hendrichówna nie tak może trafnością pojęcia i szczegółami gry, ile czystym i jasnym dźwiękiem swego głosu uzmysłowiała poezye postaci Mimi.

P. Łowczyński popełnia wiele błędów, w chwilach afektu naprzykład nie szanuje swego pięknego organu, wszelako w każdej nowej partyi okazuje taką staranność, tyle wkłada przejęcia, że budzi poszanowanie i wiarę w swą przyszłość. W przyszłości tej partya Rudolfa, dziś już szczerze odczuta i po aktorsku oddana trafnie, będzie zapewne ozdobą repertuaru śpiewaka.

t.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 11 lipca.

HOTEL KRAKOWSKI: Ks. B. Sokołowski z Naciechowic (Król. Pols.), A. hr. Marassé z Jurkowa. E. Popielnicki ze Lwowa, G. Krivaczy z N. Jorku, Z. Feuereisen z Bielska, L. Dobrzański z córką z Podola ros., F. Hoszowski ze Słobody Złotej, F. Podradzki z Bruku, W. Biernacki z Kalisza, A. Beranek z żoną ze Skobelewa w Turkiestanie, J. Stremer z Wołynia, A. Jurzykowski z Warszawy, J. Koller z Krasnostawu, M. Sokolnicka z Poznania, J. Chotecki z żoną z Warszawy, Dr F. Parylewicz z N. Sącza, J. Malawski z żoną z Miechowa (Król. Pols.), Dr K. Jarecki ze Lwowa, O. Bein z żoną z Tryestu, J. Sopotnicki z Przemyśla. A. Karski z Czernikowa. C. Katz z Tarnopola. S. Szlązkiewicz z Kijowa, J. Cetnarski z Łańcuta, A. Ostojski z rodziną z Imbramowic. A. Szczerbowski ze Lwowa, J. Koller z Królestwa, W. Piramowicz z Łowicza. E. Bogusławski z Warszawy, T. Kostecki z N. Sącza.

GRAND-HOTEL: A. Sawicki z Warszawy, H. Czopowski z Warszawy, J. Seweryński z Będzina, Dr J. Kosiński z Warszawy. J. Geisler, G. v. Wiener, B. Knechtel z Ołomuńca, R. Enghnann z Jiczyna, Brazda z Kostelec (Czechy).

HOTEL SASKI: K. Swolkien z Dublan, A. Piekarczyk z Witkowic, Z. Słomiński z Sandomierza, S. Weber, K. Remor, J. Kuca, H. Amende z Witkowic, M. Dobrowolska z Gub. Kijowskiej, J. Zboroy z Budapesztu, P. Palars z Potoka, K. Nowak z Pragi, R. Deutsch z Wiednia, L. Singer z Witkowic, F. Kohl z Wiednia, P. Ostromęski z Lublina, J. Theimann z Witkowic, M. Seyda z Posnania, M. Boros z Budapesztu, A. Suess z Salcburga, M. Loewbeer z Wiednia.

POETKA

Opwiadanie Krytyka.

Z rosyjskiego oryginału *W. M. Doroszewicza* przetłumaczył *dr. M. S.*

— Pan Pulemetow przyszedł.

— Pulemetow! Pulemetow! Gdzie ja słyszałam to nazwisko?

— Prosi o jednę minutę rozmowy. Mówi, że ma bardzo ważny interes.

— Dobrze. Proś!

Wbiegł pan: Figura ogromnie niespokojna, na twarzy jakby napisane: „Nie zabij!" Chwycił mnie obu rękami za rękę.

— Wybacz pan, że zabieram chwilkę czasu. Chwileczkę, chwileczkę! Bardzo się cieszę, że poznaję. Dawno pragnąłem!... Zawsze z wielką przyjemnością. ...My pańscy nadzwyczajni wielbiciele. Szczególniej żona! poprostu zakochana. Rano, uważa pan, jak tylko się zbudzi, jeszcze leżąc, pierwsza rzecz: „Gdzie on?..." pyta... To o pana, a nie o co innego.

— Bardzo, bardzo dziękuję. Pochlebia mi...

Pan Pulemetow począł się śmiać.

— Ja już, uważa pan, zaczynam być zazdrosny. Jak Boga kocham!

— Bardzo panu dziękuje. Czem mogę służyć?

Pan Pulemetow popatrzył mi czule w oczy.

— Wybacz pan śmiałe zapytanie! Czy pan żonaty?

— N... nie.

— A dzieci pan ma?... Ach, przepraszam! Cóż ja znowu!... A zresztą mam nadzieję, że z pańską fantazyą potrafi się pan postawić w położenie ciężarnej niewiasty!

— Będę się starał... ale — o cóż właściwie idzie?

Pan Pulemetow popatrzył na mnie błagająco.

— Pan otrzymał dziś poezye mojej żony?

— Ach! tak, tak. Jakżeżby? Otrzymałem książkę, otrzymałem! O, oto ona! Bardzo, bardzo dziękuję.

Pan Pulemetow popatrzył na mnie, jakby przestraszony, a błagająco.

— Pan nie zdążył jeszcze przeczytać?

— Zaledwie przed dwoma godzinami odebrałem.

— Przeczytaj pan!

Zdawało mi się, że się mu załzawiły oczy.

— Pozwól mi pan wypowiedzieć wszystko otwarcie, serdecznie, jak czuję, ja nie będę rozwlekłym. Powiem wszystko, jak ojcu rodzonemu! Moja żona jest ciężarną i spłodziła wiersze!

Pan Pulemetow chwycił się oburącz za głowę.

— Pojmij pan, to ma być nasz pierworodny! Nie wiadomo, czy Bóg da chłopczyka czy dziewczynkę. Tak czy owak, będzie to pierworodne. Ośm lat żyjemy razem i nie było dzieci. Pierworodne! Pierworodne! Daj mi pan wody! Napiję się! Wybacz pan, że jestem tak wzruszony!

— Mów-że pan, o co idzie! Wyjaw pan!...

Dałem mu wody. Pan Pulemetow wypił, dzwoniąc zębami o szklankę.

— Dziękuję panu. Ona tak słaba. Lekarz mówi: „Najmniejsze wzruszenie"... A ona wydała wiersze. Pierwsza niepochlebna ocena — a poroni!

— Jakto poroni?

— Chłopczyka poroni! Na miłość Boską! jak pan będzie pisać, miej pan to na względzie! Może poronić!

— No... rzeczywiście, to sprawa poważna.

— Straszna!

— Uważa pan... Może lepiej... Może z ostrożności... Ja lepiej zupełnie nic nie napiszę!

Pan Pulemetow zerwał się i skoczył, jak oparzony.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10
Rządca drukarni L. K. Górski.